GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 256. We Wtorek dnia 2. Listopada. **1841.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Października.

N. Król raczył najmiłościwiéj zawierzytelnionego dotąd przy Król. hanowerskim dworze, jako też przy dworach W. X. oldenburgskim, X. brunświckim i X. schaumburg-lippeskim, Posła, Generała Majora Barona Canitza i Dallwitza, z urzędu tego odwołać, i mianować go Posłem przy dworze Cesarsko-austryackim.

Z dnia 30. Października.

N. Pan kompozytorę Dr. Felixa Mendelssohn-Bartholdy mistrzem kapelli Swéj najmiłościwiéj mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dn. 28. Października.

N. Pan udzielić raczył pani Antoninie Koryckiéj, wdowie po Rachmistrzu przy Administracyi Xięstwa Łowickiego, oraz trojgu jéj dzieciom, pensyą, w drodze łaski, z funduszów Xięstwa Łowickiego, w ilości r. sr. 270. czyli zł. 1800 rocznie, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.

Wczoraj przeniósł się do wieczności ś. p. Michał Pajączkowski, Sędzia Appelacyjny Królestwa Polskiego, w 63 r. życia.

Francya.

Z Paryża, dnia 23. Październ.

Messager umieścił następujące oświadczenie: „Kilka dzienników opozycyjnych wspomina od dni kilku o paszporcie, znalezionym podobno między papierami Munagorrego, który mu do powrotu do Hiszpanii Podprefekt bajoński miał wystawić. Rząd nic nie wie o tym wypadku, któryby się nie zgadzał z instrukcyami tego urzędnika. Nie otrzymał on téż z strony rządu hiszpańskiego ani żadnego zawiadomienia w téj mierze, ani téż zażalenia." — Na to powiada Kuryer francuzki: „Nie myślimy powątpiewać o szczerości Ministeryum; i ponieważ ono oświadcza, że wydanie paszportu Munagorremu zostawałoby w sprzeczności z jego instrukcyami, urzędnik zatém, dopuszczający się kroku takowego, osobiście zań jest odpowiedzialny. Paszport zaś ten jest rzeczywistym. Jeżeli Ministeryum pragnie widzieć, cośmy widzieli, mówić mu tylko wypada; wydany przez Podprefekta bajońskiego paszport przełożony mu będzie."

Kuryer francuzki oświadcza, że Poseł hiszpański gotów jest ogłosić publicznie korrespondencyą swoją z prywatnym Sekretarzem Królowéj Krystyny względem przesła-

néj do Generała Alcali depeszy; ale sądzi, że gdyby takie rozgłaszanie rozpoczął, ubliżyłby Królowéj. Pan Olozaga chce, jak się zdaje, zaczekać, dopóki Królowa nie każe publicznie ogłosić pisma z d. 12. Października, które korrespondencyą tę rozpoczyna.

Jeden z głównych agentów Królowéj Krystyny, Pan Carri-Gueri, przybył przed kilku dniami z Nawarry do Paryża. Uskarżał on się podobno gorzko przed Królową Krystyną na szczupłe zasoby pieniężne, nadesłane Naczelnikom powstania. Temu to niedostatkowi pieniędzy przypisuje szczególniéj Pan Carri-Gueri nieudanie się powstania. Zażalenie to mocno Królową zadziwiło, gdy pewnemu agentowi 3 miliony franków wypłaciła, i takowe dla swych stronników w Nawarze i Andaluzyi przeznaczyła. Wkrótce spodziewają się O'Donnella w Paryżu i od niego z pewnością będzie można się dowiedzieć, czy pieniądze te dostały się na miejsce przeznaczenia swego.

Dnia 23. Września b. r. stawiony był National, jak wiadomo, przed sądem z powodu artykułu, w którym politykę francuzką, jakiéj się od lat 11 trzymają, haniebną i ohydną nazwał i zarazem o głównym wspomniał winowajcy, którego Francya zna dobrze, potomność wymieni. Sąd przysięgłych uwolnił Nationala. Nazajutrz umieścił dziennik ten artykuł, w którym się następujące znajdowało miejsce: »Nie mogło to ani charakterowi naszego obrońcy przypaść do smaku, ani też godności naszego nie odpowiadało dziennika, abyśmy się za rozbiorem bez wolnomyślności i prawdy ukrywali. Myśl nasza była widoczna; nasze wyrazy wiernie ją oddały. Król to był, któregośmy oznaczyć chcieli i czytelnicy nasi w téj mierze mylić się nie mogli. Gdybyśmy się tego przed sądem byli zapierali, byłoby to z naszéj strony niegodném kłamstwem.« Z powodu tego artykułu, z którego tylko powyższy przytoczyliśmy wyjątek, został znowu National zabrany i w osobie odpowiedzialnego wydawcy wczoraj przed sądem stanął. — Generalny Adwokat domagał się gorliwie ukarania Nationala, zapominającego o wszelkim względzie i uszanowaniu dla prawa, które Króla nietykalnym i nieodpowiadzialnym ogłasza. — Obrońca Nationala, Pan Marie, wyjechał na samym wstępie z zasadą, że artykuł Nationala był tylko sprawozdaniem o toczącym się dnia poprzedzającego processie i że to byłoby naruszeniem zasady non bis in idem, jeżeli ten sam wypadek teraz pod sąd oddają, który już raz stał się do uwolnienia powodem. Ale także w tym przypadku, w którym oskarżonego artykułu nie chcianoby za samo sprawozdanie uważać, ale owszem za nowy wywód, nie można Nationalowi żadnéj zarzucać winy, gdy odpowiedzialność Królewską tylko jako teoryą, w abstrakcyjny sposób, nie zaś w odwoływaniu się do pewnego czynu, wystawił. Przy rozwijaniu tego ostatniego zdania, Prezes przerwał mowę obrońcy, nie chcąc zezwolić na poddanie pod rozbiór teoryi nieodpowiedzialności Króla. Po jednogodzinnéj obradzie sąd przysięgłych Nationala niewinnym być uznał.

Poseł jednego zagranicznego mocarstwa miał niedawno temu chwycić się u rządu francuzkiego kroku, w celu pozyskania uwolnienia Xięcia Ludwika Napoleona. Gabinet tuilleryjski miał w skutek tego przyobiecać wolność Xięciu Ludwikowi, jeżeli pewne, podane mu warunki, podpisać zechce. Tymczasem Xiążę warunków tych nie przyjął, a tak na teraz los jego żadnéj nie dozna zmiany.

Proces Pana Ledru-Rollin o mowę mianą przez tegoż do swych obiorców, przez to się jeszcze ważniejszym stanie, że trzéj najznakomitsi Adwokaci stronnictwa oppozycyjnego, t. j. Panowie Berryer, Odillon-Barrot i Arago, Pana Ledru-Rollin w sądzie bronić będą.

Nowe uwolnienie »Nationala« jest tryumfem dla sprawy radykalnéj, ale jest ona także przedmiotem radości dla tak nazwanéj dynastycznéj opozycyi. Stronnictwa upatrują w tym wyroku przeciw Królowi wymierzoną naganę, z powodu jego czynności i wpływu na sprawy publiczne. Podług zdania lewéj strony, powinienby Król już z tego powodu że nie jest odpowiedzialnym, pozostać nieczynnym i ograniczać się jedynie na zatwierdzenieniu czynów swych Ministrów. W przeciwnym razie zaś, według zdań ostateczych, ulega téj saméj odpowiedzialności, co Ministrowie. Dzienniki zasadę tę w ostatnich czasach żywo rozbierały i czyniły metafizyczne wycieczki na obszerne pole polityki. Wszczęta przed sześciu może laty przez Hrabiego Roederera skarga znowu ponowiona została, z tą jednak różnicą, że przeciwnicy wpływania Króla do spraw publicznych mniéj mieli wolności, gdy prawa wrześniowe zarazem ich logice i ich namiętności na przeszkodzie stały.

Ostateczny wypadek krystynistowskiego powstania jest zupełném potwierdzeniem wyroku, jaki wszyscy nieuprzedzeni od samego początku o tem kuszeniu się rewolucyjném wydali. Przedsięwzięcie to, rozpoczęte z tak ogromną odpowiedzialnością, nie miało dostatecznego celu, a skutek okazał, że mu i na środkach całkiem zbywało. Cóż więc z tego całego przedsięwzięcia pozostanie,

prócz potępienia sprawców tegoż i litości nad jego ofiarami? Liczba ostatnich dotąd na szczęście jest mała, a po umiarkowaniu i rozsądku Espartery spodziewać się można, że się nie zwiększy. Na rusztowaniu płynęła krew 3ch naczelników, Diegi Leona, Borsa di Carminati i Montesa d'Oca. Munagorri został od byłego Szefa karolistowskiego, Elbrio, swego głównego nieprzyjaciela, zamordowany. General Borso, podobnie jak jego towarzysz nieszczęścia Don Diego Leon, umarł z stałością, z oczami na krucyfix zwróconemi. Ofiarował on był gwardziście narodowemu, który go w Borja poznał i przytrzymał, 80 uncyi za uwolnienie swoje, ale na próżno. O processie i śmierci dawniejszego Ministra Montes d'Oca nie mamy jeszcze dokładniejszych doniesień; wszakże obawiać się trzeba, iż regularnego processu wcale mu nie wytoczono, bo inaczéj nie możnaby go tak prędko było na tamten świat wyprawić. Spełniono na nim zapewne wyrok krwi chciwych republikanów.

Anglia.

Z Londynu, d. 23 Październ.

Kuryer dzisiejszy wyraża: «Mamy pobudki, słuszne pobudki, mniemać, że nad brzegami Ameryki na flocie zbywać nie będzie, aby potęgę i wielkość wzniosłego narodu reprezentować i wyroku sądowego spokojnie się doczekiwać. Chwila — zdaniem naszém — się zbliża, w któréj W. Brytania, chcąc nie chcąc, sama pracy téj podjąć się musi, aby wyświecić ten tak ciemny i zawiły punkt prawa narodów, którego dostateczne rozwiązanie rozum bystry naszych zaatlantyckich braci o tyle pomieszało.«

Doniesienia, nadchodzące tu codziennie z rozmaitych części kraju, przytaczają gazety liberalne na dowód dawniéj wynurzonej obawy względem okropnego wzmagania się biedy w obwodach rękodzielniczych.

Globe powiada: „Prawda że Sir R. Peel przez odroczenie parlamentu tymczasem prośby o pomoc błagających ubogich odepchnąć potrafił, ale napróżno usiłują jęki ich przytłumić, napróżno dowody wzrastającéj szybko nędzy zataić; nasuwają się one ciągle uwadze rozsądniejszych ludzi i obudzają sprawiedliwą obawę pod względem wpływu ich na spokojność publiczną. Skoro nie użyją natychmiast stanowczych środków, aby owym okolicom przynieść ulgę i skoro przyrzeczeniem zmiany systematu celnego ich niebawem nie uradują, zaiste długą trwałością spokojności i porządku cieszyć się nie będziem. Po głodnéj — z głodu umierającéj — ludności, spodziewać się nie można, ażeby była spokojną i ludzie, dla których życie stało się ciężarem, muszą każdéj się chwytać sposobności, aby zmiany sprowadzić, choćby jak najgwałtowniejsze.«

Hiszpania.

Messager ogłasza następującą telegraficzną depeszę z Bajonne dnia 23. Października: «O'Donnell wczoraj o 2giéj godzinie w 2500 ludzi do Urdax przybył. Są téż przy nim Generałowie Ortigoza i Jaureguy. Hr. Monteron i kilku członków deputacyi prowincyalnéj wczoraj w Bajonne stanęli.« — (Urdax na wystrzał karabinowy od granicy francuzkiéj odległy a Monitor paryski głosi, że O'Donnell niezwłócznie do Francyi przejdzie.)

Z Bajonne, dn. 21. Października.

(*Phare des Pyrénées.*) — Wczoraj wieczorem odebralim tu ważne wiadomości z prowincyi Biskajskich. Powstanie już jest przytłumione. Bliskie przybycie Generała Rodil i obecność Brygadyera Zurbano prawie pod murami Witoryi mieszkańców miasta tego największéj nabawiły trwogi. Ayuntamiento zgromadziło się pod przewodnictwem Markiza Alameda, generalnego deputowanego prowincyi Alavy, i postanowiono, żeby Witorya się nie broniła. Milicya i wojsko załogi proklamowały kontre-rewolucyę i PP. Montes de Oca, Markiz Alameda, Brygadyer Echalcue, Pułkownik Leiba i kilku innych opuściwszy natychmiast miasto udali się do Bergary, gdzie Montes de Oca ujęty i (jak już doniesiono) rozstrzelany został. Inni uszli do Motrico, gdzie się do Francyi zaambarkawali. Dzisiaj rano tu stanęli.

Rozmaite wiadomości.

Okręt francuzki „Roland" płynąc do Rio-Janeiro spotkał statek angielski „India", który mając na pokładzie 216 osób i płynąc z Londynu do Nowego Orleanu zapalił się. Ośmnastu ludzi zginęło bądź w płomieniach bądź w morzu; reszta z nich to jest 198 schroniła się na pokład okrętu „Roland" i do Rio-Janeiro się dostali.

Dziwactwo artystowskie. — W jednéj z ulic paryskich jest już od dawna bardzo piękny sklep strojów damskich. Panny zostające w tym sklepie uważały od niejakiego czasu wysokiego, chudego człowieka, który co wieczora przez okno do nich zaglądał. Z początku nie dziwiły się temu modniarki, poglądały na chudego człowieka i czyniąc nad nim różne uwagi, sądziły, że ta wizyta u okna, zapewne jakiś miłosny powód mieć musi! Dziewczęta zaczęły jedna drugą seko-

wać, ale nareszcie im cierpliwości zabrakło, gdy nieśmiały jegomość po upływie kilku tygodni do żadnéj z nich ani z listem ani téż z oświadczeniem nie wystąpił. Wytoczono więc proces kawalerowi. „A to jest za nadto“, rzekły skromne damy, „już dłużéj nie zniesiemy téj zuchwałości!“ — „Po co wpan już od kilku miesięcy co wieczora tutaj zaglądasz? Czego wpan żądasz?“ zapytała jedna z najśmielszych przez okno. — „Ja szukam, moja lubeczko!“ odrzekł suchy Długosz. — „Wpan szukasz? No, czego wpan tu szukasz?“ — „Ja szukam finalu trzeciego aktu do opery: Xiążę Alba!“ — Teraz się pokazało, że tym jegomością był kompozytor Donizetti. Jestto w saméj rzeczy jego zwyczajem szukania do swoich oper melodyi! Donizetti wałęsa się wieczorami po ulicach, zagląda w różne kąty, poczém wraca swobodnie do domu i komponuje. Co wieczora ujrzeć go można między godziną siódmą, jak za tonami po ulicach Paryża na łowy chodzi.

Jedno z pism Gandawskich zawiera następujące szczególniejsze uwiadomienie, które tu dosłownie umieszczamy: »Młody człowiek mający lat 24. dobrego urodzenia, umiejący po grecku, po łacinie, biegły w historyi, pięknych umiejętnościach, matematyce i rysunkach, odznaczający się równie w tańcu jak i w muzyce wokalnéj i instrumentalnéj, życzy sobie prawnym małżeńskim ślubem skojarzyć się z podeszłą szpetną osobą; młody ten zalotnik nic więcéj od swojéj przyszłéj połowicy nie żąda, jak tylko pieniędzy.« Widać, że w liczbie tych umiejętności, które ten kandydat wymienił, filozofia pierwsze miejsce zajmuje.

(*Z Tyg. Petersb.*) — Wiadomość o rękopisie Trubnickich. Część II. i III. — Druga cześć rękopisu Trubnickich zaczyna się od str. 53 i zajmuje kart 57, czyli str. numerowanych sto, i nienumerowanych sześć — część ta niższą jest nieco w prawdziwości historycznych opowiadań, z powodu przywiązywania się piszącego do pogadanek bajecznych, trywialnych i mieszania takowych z historycznemi wypadkami — niemniéj jest jednak ciekawą i interessującą dla tego, że rzuca wiele światła na owczesne wypadki i opinie powszechniejsze, zwłaszcza iż bajki od rzeczy istotnych łatwo oddzielić. Prócz tego część tę poniża pomieszczenie w niéj kilku paskwilów na główne osoby z czasów których wypadki obejmuje. Część ta zawiera memoriał panowania Królów Augusta II., Stanisława Leszczyńskiego, Augusta III. i Stanisława Augusta, najdrobiazgowiéj rozwodzi się nad wojnami Szwedzkiemi za Karola XII. wiele opowiada spraw Cesarza Piotra Wielkiego i tym podobnych. Część ta oczyszczona z niewielu szczegółów niepotrzebnych warta jest wiedzy publicznej jako z wielu względów ciekawy materiał historyczny, — kilka wyjątków z téj częsci, które osobno przesyłam wyjaśnią lepiéj o jéj treści. Nakonieć część trzecia rękopisu jest prawdziwą mieszaniną wszystkiego; znajdują się tu wiersze i nazwane tak: »Konotaty dawniejszych rzeczy Polskich,« oraz rozmaite pamiątki wydarzeń od r. 1764, to jest od daty, w któréj się kończy opowiadanie części drugiej i ciągnie się z rozmaitemi przerwami do roku teraźniejszego 1841 dnia 28. Maja, pod którym jedyna w całym rękopisie zrobiono w języku Rossyjskim notata o burzy z strasznym gradem, która dnia tego w Mohilowie wielkie szkody zrobiła; zresztą i ta część trzecia, chociaż niższa w samem opowiadaniu i w szczegółach o jakich wzmiankuje; oczyszczona z wielu fars niepotrzebnych, i nieinteressujących, może być także drukowaną, jako przedłużenie dwóch pierwszych części aż do naszych czasów. Ogółem wszystkie trzy części rękopisu Trubnickich zajmują wypadki 315 lat jakkolwiek z znacznemi nieraz przerwami notowane, a niekiedy obejmujące same pożary i inne podobne klęski, albo też powodzenia Mohilewa, zawsze rękopis ten jest bardzo ważnym materjałem historycznym; i wdzięczność prawdziwa należeć się będzie P. Zahoroskiemu jeśli go pozwoli komu ogłosić drukiem i oczekiwanemu Wydawcy który podejmie koszta druku które zresztą sowicie mogą być powrócone, niemniéj też szanownéj familii Trubnickich w któréj ten rękopis wziął swój byt i został dochowany.—Obok tego zdaniem jest naszém, że chociaż sami zrobiliśmy kilka wyjątków z pomienionego rękopisu, zawsze to jest szkodą jego i publiczności; najliczniejsze bowiem wyimki niezdolają dostateeznie i zupełnie wyświetlić interesu téj xięgi, a publiczność może się niemi niecierpliwić w pragnieniu poznania go całkowicie — dla tego więc mimo ustne nasze nalegania, prosiemy jeszcze publicznie P. Zahoroskiego, aby nie zwlekał dłużéj zrobić zadość żądaniom, z któremi już to przez nas, już bezpośrednio do niego kilka odezwało się osób.

Erazm Izopolski, Dyakon.

Mohylów nad Dnieprem, dnia 15go Września 1841. roku. (*Dokończenie nastąpi.*)
